

Mając od wielu lat do czynienia z mediami, wiem z własnego doświadczenia, jak bardzo trudne lub wręcz niemożliwe jest doprowadzenie do opublikowania sprostowania. Wszystkie bez wyjątku gazety bronią się per fas et nefas przed ich zamieszczeniem, uważając, że podważa to ich wiarygodność. Niektóre zatrudniają nawet specjalne kancelarie, których zadaniem jest skuteczne zniechęcanie niefortunnych obrońców prawdy, wykorzystując w tym celu wszystkie możliwości prawa prasowego.

Osobiście już dawno zrezygnowałem z wszelkich prób uzyskania korygowania nieprawdziwych na swój temat informacji, wiedząc, że albo z góry jestem skazany na przegraną (i to nawet jako rzecznik praw obywatelskich), albo też wysiłek w to włożony będzie niewspółmierny do wątpliwego rezultatu. Z założenia odrzucam też myśl o drodze sądowej, nawet gdy w grę wchodzi rażąca dezinformacja, aby niepotrzebnie nie powiększać wyrażonej nią szkody i nie tracić niepotrzebnie czasu, który powinienem poświęcać swojej pracy. Muszę jednak przyznać, że moja sytuacja o tyle nie jest typowa, że w końcu dysponuję wieloma środkami wypowiedzi, przy okazji których mogę powrócić do tematu albo zwrócić się do innej gazety, by użyczyła mi swoich łamów.

Jeśli jednak jako prawnik, a nawet rzecznik praw obywatelskich uważam, że wchodząc na tę drogę, mam małe szanse na uzyskanie satysfakcjonującego rezultatu, cóż dopiero ma powiedzieć obywatel, któremu podobnie filozoficzny stosunek do wolności słowa (i jej nadużywania) jest obcy i który nie ma tego rodzaju alternatywnych możliwości obrony. Otóż pomijając wyjątkowo rażące przypadki, jest on całkowicie bezsilny.

Nie tylko z powodu "dysfunkcyjności" – mówiąc enigmatycznie – naszych sądów, ale również z powodu niektórych przepisów ustawy – Prawo prasowe z 26 stycznia 1984 r.

Powinności redaktora naczelnego

Przepis art. 31 ustawy nakłada na redaktora naczelnego dziennika lub czasopisma obowiązek bezpłatnego opublikowania:

- rzeczonego i odnoszącego się do faktów sprostowania wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej,
- rzeczonej odpowiedzi na stwierdzenie zagrożające dobrom osobistym.

Reguły publikacji odpowiedzi, w tym w szczególności termin, formę graficzną i objętość, zakaz wprowadzania skrótów lub zmian bez zgody wnioskodawcy oraz zakaz komentowania tekstu sprostowania w tym samym numerze, określa art. 32. Z kolei art. 33 tej ustawy wymienia powinności redaktora naczelnego, gdy nadesłany do redakcji tekst ze względów formalnych lub merytorycznych nie spełnia wymogów stawianych sprostowaniu lub odpowiedzi. W szczególności art. 33 ust. 1 nakłada na redaktora naczelnego obowiązek odmowy opublikowania sprostowania lub odpowiedzi, jeżeli:

- nie odpowiadają wymogom określonym w art. 31 (a więc w istocie nie są sprostowaniami lub odpowiedziami);
- zawierają treść karalną lub naruszają dobra osób trzecich;
- ich treść lub forma nie jest zgodna z zasadami współżycia społecznego;
- podważają fakty stwierdzone prawomocnym orzeczeniem.

Niespełnienie tego obowiązku, tj. odmowa opublikowania odpowiedzi lub sprostowania bądź też opublikowanie takiego sprostowania lub odpowiedzi wbrew warunkom określonym w ustawie, zagrożone jest karą grzywny lub ograniczenia wolności. Tego rodzaju sankcje za niespełnienie ustawowego obowiązku opublikowania sprostowania lub odpowiedzi nie powinny budzić żadnych zastrzeżeń, jeżeli pragniemy, aby wolność słowa służyła realizacji prawa do informacji



PAWEŁ GALAKA

Dlaczego przepisy prawa prasowego o publikacji sprostowań są niekonstytucyjne



ANIEKURWA

Janusz Kochanowski | Patrzenie na ręce czwartej władzy, podobnie jak każdej innej, nie może polegać na nakładaniu na nią niemożliwych lub zbyt trudnych do spełnienia obowiązków – uważa rzecznik praw obywatelskich

(a nie dezinformacji) i połączona była z towarzyszącą jej odpowiedzialnością za słowo.

Nietrudno o błąd

Odmawiając opublikowania sprostowania lub odpowiedzi redaktor naczelny ma obowiązek przekazać niezwłocznie wnioskodawcy pisemne zawiadomienie o odmowie i jej przyczynach, m.in. wskazując fragmenty nienadające się do publikacji. Jeśli prawidłowo oceni on tekst nadesłany jako sprostowanie lub odpowiedź i zasadnie odmówi ich publikacji, nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Gorzej, gdy popełni błąd, a o to niestety ze względu na krytykowane przepisy nietrudno.

Zacznijmy od tego, że pojęcia "sprostowania" i "odpowiedzi" nie zostały zdefinio-

wikacja (...), nie stanowi dostatecznego kryterium różnicującego". Tymczasem od rozstrzygnięcia, czy nadesłany do redakcji tekst jest sprostowaniem lub odpowiedzią, zależy odpowiedzialność za odmowę jego publikacji.

Także pozostałe przesłanki obligatoryjnej odmowy opublikowania sprostowania lub odpowiedzi budzą wątpliwości. Wielu doświadczonym prawnikom nietatwo byłoby chyba w konkretnych przypadkach ocenić, czy dane sprostowanie lub odpowiedź zawierają treść karalną lub naruszają dobra osób trzecich albo czy ich treść lub forma jest niezgodna z zasadami współżycia społecznego. Nie jest także do końca jednoznaczna jako przesłanka odmowy opublikowania sprostowania lub odpowiedzi okoliczność, że w tekście nadesłanym do redakcji podważane są fakty stwierdzone prawomocnym orzeczeniem, np. przez skazanego, który czuje się niewinny i zamierza za pomocą nadzwyczajnych środków zaskarżenia (kasacji lub wznowienia postępowania) doprowadzić do uchylenia prawomocnego orzeczenia skazującego.

Do czego prowadzi nieprecyzyjność przepisów

Widać więc wyraźnie, że nieprecyzyjność tych przepisów może skutkować sytuacją, w której redaktor naczelny, odmówiłszy publikacji sprostowania lub odpowiedzi, a postępując zgodnie z procedurą, może ponieść odpowiedzialność karą z art. 46 ust. 1 prawa prasowego lub, co jest o wiele bardziej prawdopodobne, zasłaniając się tymi przepisami, skutecznie odmawia publikacji.

W moim przekonaniu niekonstytucyjność tego przepisu polega więc, po pierwsze, na niezgodności z zasadą określoności normy prawa karnego, wynikającą z art. 42 ust. 1 konstytucji. Stanowi on w zdaniu pierwszym, że "odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto dopuścił się czynu zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia".

W wydanym przed czterema laty wyroku Trybunał Konstytucyjny wyraził bliski mi pogląd, że "zasada ta wraz z pozostałymi podstawowymi regułami prawa karnego służy, na co powszechnie zwraca się uwagę w doktrynie, gwarancji ochrony prawnej jednostek przed arbitralnością oraz nadużyciami ze strony organów władzy publicznej, w tym dowolnością orzekania i sposobu wykonywania następstw czynów zabronionych, niewspółmierności tych następstw do winy i karygodności czynu". Po drugie, poprzez naruszenie ochronnej funkcji prawa karnego, który powinien dać obywatelowi praktyczną możliwość obrony swoich praw w przypadkach nadużycia wolności słowa.

Kwestionowany przepis prawa prasowego wydaje się niezgodny na bardzo fundamentalnym poziomie z zasadą demokratycznego państwa prawnego zawartą w art. 2 Konstytucji RP dlatego, że nie realizuje zarówno gwarancyjnej (w stosunku do zagrożonego odpowiedzialnością karną redaktora), jak i ochronnej (wobec poszkodowanego obywatela) funkcji prawa karnego.

Wolne media są nieodzownym elementem demokratycznego porządku społecznego. Przyznana im wolność podlega ochronie nie jako przysługujący komukolwiek bonus, ale gwarancja wypełniania ich funkcji, którą jest realizacja prawa do informacji i dochodzenie do prawdy. Choć wielokrotnie podkreślałem konieczność brania odpowiedzialności za słowo, uważam, że warunkiem tej odpowiedzialności jest wyraźne określenie jej granic. Wówczas dopiero będziemy mogli skutecznie domagać się od redaktorów naczelnych gazet i czasopism wypełniania obowiązku sprostowania. Stąd też moja decyzja o zaskarżeniu art. 46 ust. 1 prawa prasowego do Trybunału Konstytucyjnego. Patrzenie na ręce czwartej władzy, podobnie jak każdej innej, nie może bowiem polegać na nakładaniu na nią niemożliwych lub zbyt trudnych do spełnienia obowiązków, gdyż wówczas bardzo łatwo jest ich nie wykonywać.

wane w sposób jednoznaczny w prawie prasowym. Trudno znaleźć tam wyraźne przesłanki formalne (np. tytuł pisma) bądź materialne (treść pisma), które pozwalałyby jednoznacznie ustalić, czy nadesłana do redakcji wypowiedź jest sprostowaniem czy odpowiedzią. Ani literatura przedmiotu, ani orzecznictwo nie dostarczają w tym zakresie satysfakcjonujących ustaleń. Jak słusznie stwierdził to Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 5 maja 2004 r. "ustawodawca nie sformułował w prawie prasowym przesłankę o charakterze formalnym (np. tytuł pisma) bądź materialnym (treść pisma), które pozwalałyby jednoznacznie ustalić, czy nadesłana redakcji wypowiedź jest sprostowaniem czy odpowiedzią. Sama dywersyfikacja celu, któremu służyć ma pu-